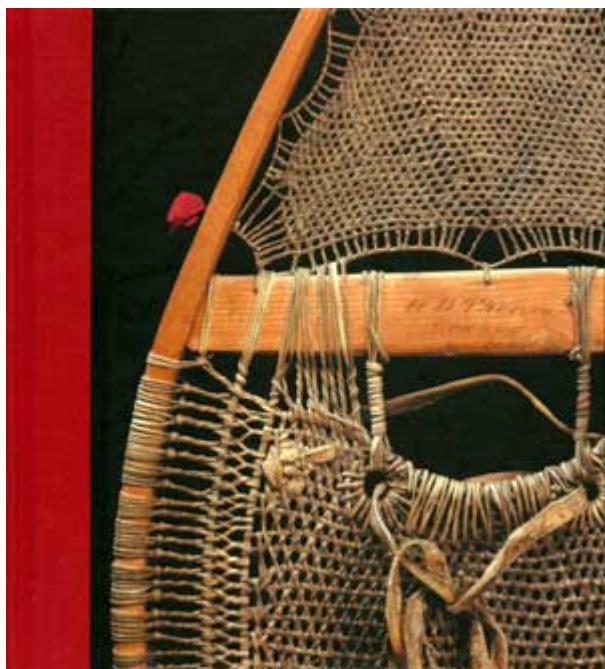


O prawdziwym Jankesie

Na temat Henry'ego Davida Thoreau nie ma w Polsce zbyt wiele literatury. Na polski zostało przetłumaczonych zaledwie kilka dzieł pisarza. W Stanach Zjednoczonych Thoreau jest nieporównywalnie lepiej opisany, tam najłatwiej znaleźć ciekawe rozważania na jego temat. Prezentuję dwie książki, które w oryginalny sposób pokazują lub nawiązują do życia i twórczości pisarza.

Kolekcję muzealną w Muzeum Concord, obejmującą wiele aspektów życia pisarza, prezentuje album Davida F. Wooda „Bystre oko. Kolekcja Thoreau w Concord Muzeum”, wydany w 2006 r.



„Bystre oko. Kolekcja Thoreau w Concord Muzeum” Davida F. Wooda - okładka książki

Jak reklamują tę pozycję wydawcy, to najlepsza praca na temat dorobku życia pisarza znad Waldenu. Solidnie i pięknie wydana, z wieloma kolorowymi fotografiami, pokazuje przedmioty codziennego użytku, karty pocztowe, mapy, książki oraz znaleziska po słynnej chacie pisarza.

We wstępie możemy przeczytać, że niewiele pisano o zamięłowaniu Thoreau do przedmiotów. Tymczasem był on częstym gościem muzeów i kolekcjonerem różnych rzeczy. To na pewno może zaskoczyć miłośników pisarza, którzy zwykle kojarzą go z prostotą i skromnym życiem. To oczywiście prawda, ale Henry znał i doceniał wartość przedmiotów czy narzędzi, których używał, co również często opisywał w swoich pracach. „Był niezwykle świadomy tego, że przedmioty potrafią komunikować” – pisze we wstępie albumu Wood.



Słynne biurko Thoreau. To na nim powstała jego pierwsza książka „Tydzień nad rzekami Concord i Merrimack”, a także „Walden, czyli życie w lesie” oraz słynny esej „Obywatelskie nieposłuszeństwo”, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

„Bystre oko” nie prezentuje co prawda wszystkich z 250 elementów kolekcji z Muzeum, ale ich znaczącą część można zobaczyć dzięki albumowi. Aż połowa eksponatów pochodzi bezpośrednio lub pośrednio od siostry Sophii Thoreau, która po śmierci Henry’ego pomogła w zarządzaniu literacką spuścizną brata i zadbała o zachowanie jego materialnego dziedzictwa. Druga połowa kolekcji pochodzi od darczyńców lub została zakupiona w ciągu ostatnich 130 lat. Co pocieszające, pomimo upływu lat wciąż przybywa eksponatów.



Przedmioty należące do rodziny Henry’ego D. Thoreau, znajdujące się obecnie w Concord Muzeum, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

Najcenniejsze w zbiorach muzeum jest „Proste, zielone biurko, wykonane w Concord w stanie Massachusetts około roku 1838 przez stolarza i wycenione prawdopodobnie na 1 dolara”, które

„zrobiło w amerykańskiej historii intelektualnej karierę zupełnie nieproporcjonalną do swojego skromnego pochodzenia tylko dlatego, że było biurkiem Henry’ego Thoreau”. Stało się ono kamieniem węgielnym nowo powstającego muzeum. Słynne biurko nosi ślady pisarza, który swoje pióro wycierał w jego spodnią część. To na nim powstała jego pierwsza książka „Tydzień nad rzekami Concord i Merrimack”, a także „Walden, czyli życie w lesie” oraz słynny esej „Obywatelskie nieposłuszeństwo”. Biurko trafiło też do samotni pisarza nad stawem Walden i tam mu służyło.

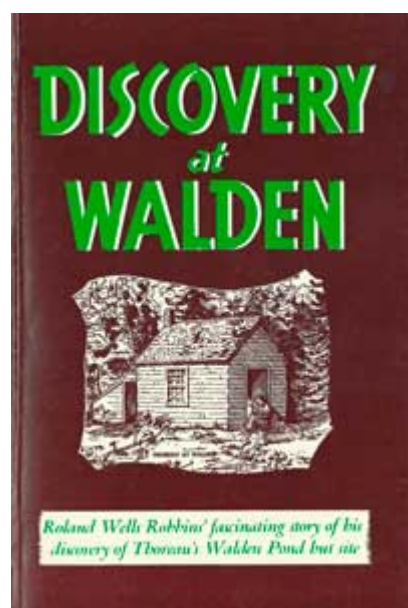


Ołówki produkowane przez rodzinę Thoreau, z kolekcji Concord Muzeum. Fot. David Bohl

Oglądając stronicie albumu można wniknąć w realia życia Henry’ego – klucz, szafa, obramowanie lustro, mapy kreślone jego ręką, sofa, ołówki produkowane przez rodzinną firmę. Wszystkie one są dokładnie opisane, zaś kolejne rozdziały albumu pokazują Henry’ego z perspektywy wykraczającej poza wizerunek pisarza. Wiele jest wspomnień, korespondencji, cytatów i wypowiedzi innych ludzi o Thoreau. Pokazane są także znaleziska z miejsca, gdzie stała chata nad stawem. Wykopane w latach 40. XX wieku gwoździe, kamienie czy resztki desek sprawiają wrażenie, jakby pochodziły nie z wieku XIX, ale z o wiele starszej epoki.

Miłośników literatury ucieszą zdjęcia pierwszych wydań „Waldenu” i innych książek oraz pierwszego numeru magazynu „The Dial” (z 1840 r.), pisma Klubu Transcendentalistów, do którego należał Thoreau.

Solidne wydanie publikacji, wzorowy skład i druk, a także świetnie opracowana lista eksponatów i bibliografia tylko dopełniają wrażenia dzieła, które miłośnikom, a pewnie i krytykom pisarza pozwoli lepiej poznać jego życie i zrozumieć twórczość.



„Odkrycie nad Waldenem” Roland Wells Robbins – okładka książki

Ralph Waldo Emerson - przyjaciel Henry'ego, w swoim eseju „Amerykański uczoney” z 1837 r. napisał, że książki „istnieją wyłącznie po to, aby inspirować”. I tak oto nikomu nieznany Roland Wells Robbins, były pracownik biurowy, podczas uroczystości upamiętniających 100-lecie wprowadzenia się Thoreau do domu nad Waldenem (4 lipca 1945 r.) postanowił, że odnajdzie nieznane wtedy miejsce chaty Thoreau. W książce „Odkrycie nad Waldenem” opisał swoją niezwykłą przygodę odnalezienia leśnej chaty.

A warto dodać, że czas zatarł wszystkie ślady, gdzie się ona znajdowała. W 1847 r., już po powrocie Thoreau do Concord i zabranii przez niego wszystkich mebli, Emerson, będący właścicielem tego gruntu, sprzedał chatę swojemu ogrodnikowi. Dwa lata później dwóch farmerów odkupiło ją i przeniosło na drugą stronę Concord, gdzie została zaadaptowana do przechowywania zboża. W 1868 r. rozłożono ją na części i zbudowano z resztek dach obory na starej farmie Brook Clark. Świadomość tego, gdzie pierwotnie stała chata, odeszła w niepamięć, swoje zrobiła też erozja, a wiatr pomógł i w efekcie piaszczysty teren skrył prawdziwe jej miejsce.



Pamiętkowa tablica obok miejsca gdzie pierwotnie znajdowała się chata pisarza, w której spędził ponad dwa lata nad Waldenem, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

Roland Wells Robbins po roku fascynujących poszukiwań i rozkopów nad Waldenem, znalazł fundamenty komina, piwnicę z ceglami i wiele innych drobiazgów, np. gwoździe, fragmenty szyb okiennych. Miejsce jednoizbowej chaty o powierzchni 10 na 15 stóp zostało zlokalizowane. Dziś stoi tam mały pomnik wyznaczony granitowymi słupkami oraz plansza pokazująca chatę.

Publikacja zawiera kilkanaście czarno-białych zdjęć z czasów prac wykopaliskowych Robbinsa, pokazujących fundamenty komina i autora książki.

Robbins napisał o swojej pracy „»Odkrycie nad Waldenem« nie jest filozoficznym rozważaniem na temat moich badań i wykopów nad tym stawem. [...] jest to raczej doświadczenie nowoangielskiego jankesa, próbującego samodzielnie odkryć pewne rzeczy”. Chciałoby się dodać, że „A Thoreau Yankee”, jak napisał o sobie Roland, zrobił to całkowicie w duchu Thoreau. I może o takich

Amerykanów chodziło Emersonowi, Thoreau i innym transcendentalistom, którzy - jak napisał Henry Miller - są wzorcem Jankesa, reprezentanta tej Ameryki, jaką mogłaby się stać, nie zaś tej, jaką jest.

Grzegorz Bożek